Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 160 (3026)
ROK VII.

SOBOTA

Z obrad Światowej Rady Pokoju



Na zdjęciu: prezydium. Prof. Joliot-Curie, dokonuje otwarcia sesji. Fot. — CAF

Sprawa broni bakteriologicznej omawiana na sesji

BERLIN. — W centrum obrad nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju znajduje się obecnie sprawa zbrodniczego stosowania przez agresorów amerykańskich broni bakteriologicznej przeciwko narodowi koreańskiemu.

W czwartek na posiedzeniach popołudniowych i nocnym sprawę tę przedstawili Kuo Mo-żo i Czan Ser-ja. Zasadniczy referat na ten temat wygłosił Yves Farge, który niedawno powrócił z Korei. Przemawiał również delegat Polski prof. Hirszfeld. (Fragmenty przemówienia podajemy oddzielnie).

FILM O ZBRODNIACH USA W KOREI

BERLIN. — W dniu 3 lipca wieczorem, po zakończeniu kolejnego posiedzenia, wyświetlony został na sali obrad Światowej Rady Pokoju dokumentalny film koreański, przedstawiający zbrodniczą wojnę bakteriologiczną, rozpętaną przez Amerykanów w Korei.

Przed oczyma uczestników sesji Światowej Rady Pokoju i zaproszonych gości przesunęły się wstrząsające w swej grozie sceny, ilustrujące zbrodnicze metody prowadzenia przez Amerykanów wojny w Korei.

Film, ilustrujący bohaterstwo narodu koreańskiego oraz barbarzyńskie zbrodnie Amerykanów, wywołał głębokie wrażenie w Berlinie.

Deklaracja Amerykanów w Panmundżonie

PEKIN. — Korespondent Nowych Chin donosi z Kaesongu, że dnia 1 lipca na plenarnym posiedzeniu delegacji, prowadzących rokowania o rozejm w Korei, strona amerykańska oświadczyła, że szczerze dąży do zawarcia rozejmu, aby położyć kres rozlewowi krwi w Korei. Strona amerykańska przyznała, że rozwiazanie problemu repatriacji jeńców wojennych „powinno być takie aby w rozsądnym stopniu odpowiadało wymaganiom obu stron".

Amerykanie stwierdzili nawet, że gotowi są zawrzeć rozsądne porozumienie w sprawie repatriacji jeńców zgodnie z paragrafem 51 projektu układu rozejmowego.

Na posiedzeniu 3 lipca szef delegacji koreańsko-chińskiej, generał Nam Ir powitał z zadowoleniem stanowisko strony amerykańskiej, znajdujące wyraz w oświadczeniu gotowości kontynuowania rokowań.

W Krakowie powstaje wielka stacja obsługi samochodów

KRAKÓW. — Poważny wzrost taboru, zwiększające się stale przewozy samochodowe, wymagają stworzenia nowoczesnego, wszechstronnego zaplecza technicznego.

Toteż we wszystkich miastach wojewódzkich powstaną wielkie, nowoczesne stacje technicznej obsługi samochodów. Będzie się w nich przeprowadzać okresowe przeglądy samochodów.

Pierwszą z sieci nowych stacji będzie znajdująca się w końcowym stadium budowy placówka technicznej obsługi samochodów w Krakowie. Rozpocznie ona pracę na jesieni br. W hali napraw tej stacji będzie można prowadzić pracę równocześnie przy kilkudziesięciu wozach.

10 tys. sportowców weźmie udział w Zlocie

WARSZAWA. — Poważną część Zlotu wypełnią najróżnorodniejsze imprezy sportowe, które odbywać się będą na pięciu stadionach Stolicy.

Ogółem w Zlocie weźmie udział około 10 tys. sportowców, wyróżnionych we współzawodnictwie i eliminacjach. Spodziewany jest udział zagranicznych lekkoatletów, pływaków, drużyn piłki nożnej oraz żeńskich drużyn siatkówki.

Senat USA ratyfikował „układ ogólny"

NOWY JORK. — Dnia 1 bm. senat USA ratyfikował w przyśpieszonym tempie, większością 77 głosów przeciwko 5, separatystyczny wojenny układ z reżimem bońskim.

Decyzję tę senat powziął po krótkiej dyskusji tak, że nie miał — jak podkreślił w swym przemówieniu senator Dirksen — możności zapoznać się z treścią układu.

W myśl wskazań VII Plenum KC PZPR

Troska o produkcję znajduje dobitny wyraz w podejmowaniu i realizacji zobowiązań na cześć 8 rocznicy PKWN

KATOWICE. — JAK WYNIKA Z PODSUMOWANIA DOTYCHCZASOWYCH OSIĄGNIĘĆ GÓRNIKÓW, W REALIZACJI ZOBOWIĄZAŃ PRODUKCYJNYCH NA CZEŚĆ 8 ROCZNICY PKWN, ZAŁOGI KOPALŃ PRZODUJĄCYCH W REALIZACJI ZOBOWIĄZAŃ DAŁY W CZERWCU BR. 99.854 TONY DODATKOWEGO WYDOBYCIA.

ZAŁOGA ELEKTROWNI „JERZY" REALIZUJE WYTYCZNE VII PLENUM KC PZPR

KATOWICE. — Wytyczne VII Plenum KC PZPR w sprawie lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnej zakładu pracy — znalazły bezzwłoczny oddźwięk wśród załogi elektrowni przemysłowej „Jerzy" przy kopalni im. Józefa Wieczorka.

Pracownicy tego zakładu na masowym zebraniu 2 lipca br. podjęli dodatkowe zobowiązania.

Podejmując inicjatywę Elektrowni Łódzkiej, załoga elektrowni „Jerzy" wezwała wszystkie elektrownie przemysłowe do skontrolowania dotychczasowego wykorzystania mocy produkcyjnej urządzeń, w walce o nowe ilości energii elektrycznej dla gospodarki państwowej.

Zobowiązania, które w największym stopniu wpłyną na podniesienie mocy dyspozycyjnej elektrowni przy obecnym jej wyposażeniu technicznym, podjęła załoga kotłowni, stanowiącej dotąd „wąskie gardło" zakładu.

WŁÓKNIARZE DALI JUŻ 10 MILN. ZŁ

Zwycięskie meldunki o realizacji zobowiązań podjętych ku czci Święta Odrodzenia napływają od załóg włókniarskich z całego kraju.

Wartość zobowiązań zrealizowanych przez włókniarzy do dnia 2 bm. sięga 10 milionów zł.

USA chciały „zalegalizować" wysyłkę szpiegów do Korei północnej

NOWY JORK. — Rada Bezpieczeństwa wznowiła debatę nad wnioskiem amerykańskim, proponującym, aby komisja tzw. międzynarodowego towarzystwa Czerwonego Krzyża udała się do Korei Północnej i Chin i „zbadała" sprawę stosowania tam przez Amerykanów broni bakteriologicznej.

Ten wniosek jest wyrazem zwykłej taktyki Amerykanów, którzy chcieliby wysyłać do różnych krajów „komisje badawcze" dla zbierania informacji szpiegowskich.

Delegat Związku Radzieckiego głosował przeciwko wnioskowi tak, że zgodnie z postanowieniami Karty Narodów Zjednoczonych wniosek amerykański został odrzucony.

Przed nowym rokiem szkolnym

35 milionów podręczników

WARSZAWA. — Mimo że niedawno dopiero zakończył się rok szkolny 1951-52, już rozpoczęły się przygotowania do nowego roku szkolnego. Szczególnie ważnym zagadnieniem jest przygotowanie odpowiedniej ilości podręczników, które będą rozprowadzane w całym kraju przez „Dom Książki".

W nowym roku szkolnym młodzież będzie mogła zakupić około 35 milionów różnego rodzaju podręczników szkolnych.

O etykę w nauce

BERLIN. — W dniu 3 lipca na nocnym posiedzeniu Światowej Rady Pokoju wygłosił przemówienie delegat Polski, prof. Ludwik Hirszfeld.

Przypomniał on uchwałę Międzynarodowego Kongresu Mikrobiologów, który odbył się w Kopenhadze w 1947 roku. Uchwała ta brzmi:

„Międzynarodowy Kongres Mikrobiologów uważa tak barbarzyńskie metody jak wojna bakteriologiczna za niegodne krajów cywilizowanych i wyraża nadzieję, że bakteriolodzy całego świata zrobią wszystko co w ich mocy, ażeby uniemożliwić zbrodnie tego rodzaju".

— Byłem jednym z tych — powiedział prof. Hirszfeld — którzy uchwalili to potępienie i mogę stwierdzić, że wszyscy obecni tam bakteriolodzy, nie wyłączając przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, powitali owacyjnie przemówienie przewodniczącego, p. Madwena i powyższą rezolucję.

Jeżeli obecnie w pięć lat po uchwaleniu tej rezolucji zwracamy się przede wszystkim do bakteriologów amerykańskich o potępienie wojny bakteriologicznej i o to, by wpłynęli na rząd Stanów Zjednoczonych, ażeby ratyfikował protokół genewski, zakazujący używania broni bakteriologicznej — to czynimy to w przekonaniu, iż wezmą oni udział w walce przeciwko metodom wojny, które przekreślają zasady etyki lekarskiej.

My, Polacy, wiemy z doświadczenia, co oznacza zdrada etyki lekarskiej. Byliśmy bowiem przedmiotem tej zdrady. Na nas robiono doświadczenia w obozach koncentracyjnych. A gdy wołaliśmy o pomoc, wymagano od nas ścisłości laboratoryjnej w przeprowadzaniu linii dowodowej. Ale dziś nie ma już człowieka, który by nie wiedział o zbrodniach hitlerowskich. Nie chcemy więcej, by głos ludzi cierpiących był głosem wołającego na puszczy.

Uczonemu nie może być obojętne, czy tworzy życie, czy też niszczy życie. Kto niszczy życie, nie jest uczonym — powiedział w zakończeniu prof. Hirszfeld — lecz naukowo wyszkolonym katem. Walcząc przeciwko wojnie bakteriologicznej, walczymy jednocześnie o etykę w nauce.

Uczonemu nie wolno przykładać ręki do niszczenia świata.

Duclos oświadcza na łamach L'Humanite:

Odniesiemy dalsze zwycięstwa!

PARYŻ. — Dziennik „L'Humanite" ogłosił wywiad, udzielony przedstawicielowi tego dziennika przez Jacques Duclos po opuszczeniu więzienia.

Na pytanie co sądzi o orzeczeniu „Izby Oskarżeń", Duclos odpowiedział:

— Uważam, że było to wielkie zwycięstwo obrońców pokoju i wolności. Jest to zwycięstwo narodów całego świata, które dały wyraz swej solidarności z narodem Francji. Solidarność i braterskie uczucia wszystkich narodów zagrzewały nasze serca, gdy przebywaliśmy w więzieniu.

Zwycięstwo to podkreśla olbrzymią potęgę obozu pokoju, na którego czele stoi wielki kraj socjalizmu — kraj Lenina i Stalina.

Jestem szczerze wdzięczny tym socjalistom, demokratom, katolikom i innym Francuzom, którzy, protestując przeciwko represjom rządowym, dowiedli jak skuteczna jest jedność działania mas w walce przeciwko faszyzmowi i wojnie.

Odnieśliśmy pierwsze zwycięstwo. Teraz mogą i powinny nastąpić nowe wielkie zwycięstwa.

Na pytanie, jak się czuł Andre Stil, gdy Duclos opuszczał więzienie, sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej odpowiedział:

— Odchodząc uściskałem serdecznie Stila i obiecałem mu, że uczynimy wszystko, aby wydobyć go z więzienia, podobnie jak innych uwięzionych patriotów, oraz że obalimy fałszywe oskarżenie o udział w „spisku".

Prawda, towarzysze, że dotrzymamy tej obietnicy i wydobędziemy także z więzienia Henri Martina?

KOMUNIKAT BIURA POLITYCZNEGO FPK

PARYŻ. — Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło 3 lipca komunikat, w którym wita z radością zwolnienie sekretarza Partii, Jacques Duclos, bezprawnie aresztowanego i uwięzionego przez władze, przy pogwałceniu postanowień konstytucji francuskiej.

Biuro Polityczne podkreśla w komunikacie, że słuszne orzeczenie „Izby Oskarżeń" w sprawie zwolnienia Jacques Duclos stanowi wielkie zwycięstwo odniesione przez naród francuski przy czynnej solidarności wszystkich narodów świata walczących o pokój.

U naszych przyjaciół

PEKIN. — W tych dniach minęła 2 rocznica opublikowania dekretu o reformie rolnej w Chinach.

Prasa chińska podaje, że reforma rolna została już przeprowadzona prawie w całym kraju.

* * *

TIRANA. — Zakończyły się tu obrady II zjazdu Związku Młodzieży Albańskiej. Zjazd zademonstrował bezgraniczne oddanie młodzieży albańskiej Partii Pracy, jej Komitetowi Centralnemu oraz Enverowi Hodży.

PRAGA. — Przodujące zakłady przemysłowe Pragi — fabryka radiotechniczna „Tesla" przemianowana została na zakłady „Moskwa".

Uroczystość przemianowania zakładów przekształciła się w potężną manifestację przyjaźni czechosłowacko - radzieckiej.

* * *

MOSKWA. — W ZSRR przystąpiono do seryjnej produkcji statków nowego typu przystosowanych do żeglugi na płytkich rzekach. Statek zanurza się zaledwie na 35 cm i rozwija szybkość 20 km na godzinę.

* * *

PRAGA. — W tych dniach zmarł w Pradze w wieku 75 lat znakomity poeta czechosłowacki — Franciszek Szramek.

Franciszek Szramek pozostawił bogatą spuściznę literacką: kilkanaście tomów wierszy, kilka powieści oraz szereg utworów dramatycznych.

* * *

PEKIN. — W obecności przedstawicieli Centralnego Rządu Ludowego odbył się w Pekinie pokaz nowego filmu produkcji chińskiej pt. „Młodzi partyzanci", którego bohaterami są młodzi partyzanci koreańscy. Film wzbudził duże zainteresowanie.



Z dala od bomb i okrucieństw żołdaków USA

Dzieci koreańskie przebywające w Domu Dziecka na Gołotczyźnie koło Ciechanowa, odwiedziły Warszawę, zwiedzając m. in. Trasę W—Z.

Na zdjęciu: dzieci koreańskie na Trasie W—Z.

CAF — fot. Ostrowski.

Musimy oszczędnie gospodarzyć

naszym bogactwem narodowym

Minister Szyr o racjonalnym zużyciu węgla

Podajemy streszczenie przemówienia wygłoszonego przez zastępcę przewodniczącego PKPG, min. E. Szyra na krajowej naradzie oszczędności paliw.

Na wstępie swego przemówienia min. Szyr, nawiązując do referatu Prezydenta RP Bolesława Bieruta, wygłoszonego na VII Plenum KC PZPR, podkreślił, że zadania wytyczone w tym referacie stanowią jasny i precyzyjny program walki o pokonanie trudności w realizacji Planu 6-letniego. Program ten obejmuje również m. in. walkę o właściwe wykorzystanie surowców.

Dla wykonania tego programu — powiedział min. Szyr — musimy zmobilizować niewyczerpane wewnętrzne rezerwy, które wyzwolić może tylko świadomy swego celu, wyzwolony z kapitalistycznego jarzma lud pracujący Polski.

Jednym z podstawowych odcinków walki o poprawę warunków zaopatrzenia przemysłu — powiedział min. Szyr — jest obniżenie norm zużycia i likwidacja marnotrawstwa na odcinku gospodarki węglowej.

Węgiel jest naszym najcenniejszym surowcem, naszym największym bogactwem narodowym. Marnotrawstwo tego cennego surowca stanowi więc zjawisko szczególnie szkodliwe w okresie wzmożonego tempa uprzemysłowienia kraju.

Straty wynikające z nieracjonalnej gospodarki węglem wahają się w granicach do 15 proc., przy czym obniżenie zużycia jednostkowego o 15 proc. w przemyśle, transporcie i innych działach nie stanowi nieprzekraczalnej granicy nawet w skali najbliższych kilku lat.

Stwierdzając, że w dotychczasowej walce o oszczędność węgla — tysiące przodowników, racjonalizatorów, inżynierów i techników przysporzyło krajowi w jednym tylko roku ubiegłym ponad 1 milion ton zaoszczędzonego węgla — mówca przytoczył jednocześnie wiele przykładów niewłaściwego stosunku do zagadnienia oszczędności węgla.

Np. w hucie „Ostrowiec" podwojono zużycie węgla do wytopu stali na tle nieszczelności wzierników i dzwonów w generatorach. Straty gazu w tej hucie wynoszą za 16 miesięcy równoważnik 12.500 ton węgla.

W hucie im. Bieruta zawartość części palnych w przesypie dochodzi do 25 proc. W koksowni huty „Bobrek" zawartość substancji palnych w odpadach popielnikowych dochodzi do 50 proc. i wyżej.

Podstawowymi formami tego marnotrawstwa są: złe magazynowanie, niestaranny wyładunek i załadunek, brak modernizacji przestarzałych urządzeń, niedostateczne przygotowanie palenisk, niedostateczne wykorzystanie ciepła odpadkowego, niedostateczna izolacja przewodów cieplnych, używanie niewłaściwych asortymentów węgla, niewykorzystywanie innych materiałów palnych zastępujących węgiel.

Należy szerzej niż dotychczas mobilizować opinię społeczną do intensywnej walki o oszczędność węgla, energii cieplnej i elektrycznej, spotęgować inicjatywę, racjonalizatorstwo, pomysłowość mas pracujących.

Przechodząc do omówienia dotychczasowych osiągnięć w tej dziedzinie mówca wskazuje m. in. na zastosowanie już w wielu paleniskach domieszek miału i mułu węglowego zamiast używanych dotychczas wyższych asortymentów węgla.

Miał spalany jest w coraz większych ilościach w przemyśle bawełnianym, gdzie akcję tę zapoczątkował palacz Ługowski z ZPB im. Kunickiego. Palenie z domieszką mułu zapoczątkowali palacze IV kotłowni ZPB im. Marchlewskiego. Również i w energetyce rozpowszechnia się coraz bardziej używanie mułu.

Walka o spalanie niższych gatunków węgla przyniosła i przynosi poważne osiągnięcia i oszczędności gospodarce narodowej. Nie jest ona bynajmniej zakończona. Podstawowe jednak znaczenie dla wygospodarowania poważnych oszczędności ma walka o racjonalne spalanie węgla w wielkich kotłowniach, a więc w elektrowniach, siłowniach, zakładach chemicznych, hutniczych, włókienniczych i innych działach wielkiego przemysłu.

Następnie min. Szyr zwraca uwagę na możliwości zastosowania w wielu wypadkach wtórnego uzyskiwania węgla, np. z żużla i popiołu. Wszędzie, gdzie to jest możliwe, należy zastępować węgiel paliwami odpadkowymi i małocennymi. I tak np. roszarnie mogłyby poważną część paliwa węglowego zastąpić paździerzami, można opalać lokomobile — stosując wióry, w zakładach garbarskich — można spalać zmieloną i wysuszoną korę itd.

Zaniedbana jest sprawa większego niż dotychczas wykorzystywania torfu, węgla brunatnego, drobnicy opałowej.

Wdrożenie systemu oszczędnej gospodarki węglem — powiedział min. Szyr — wymaga odpowiednich założeń organizacyjnych. W tej dziedzinie istnieje obecnie zarząd do spraw paliw stałych w Centralnym Urzędzie Gospodarki Materiałowej.

Nadzór państwowy musi z kolei wiązać się ściśle z prawidłową organizacją oddolnej kontroli społecznej. W tym celu należałoby **powołać komisje kontroli gospodarki węglem i gospodarki cieplnej w zakładach pracy.** W skład komisji wprowadzić przodowników oszczędnego spalania węgla, racjonalizatorów, inżynierów i techników — przede wszystkim z działu gospodarki cieplnej — entuzjastów sprawy. Trzeba, żeby członkowie tych komisji mieli odpowiednie uprawnienia, aby mogli bystrym okiem gospodarzy zaglądać do każdego kącika, sprawdzić stan rzeczy i zaprojektować, co i jak można zaoszczędzić oraz żądać usunięcia, a następnie usuwać źródła złej gospodarki i jawnej rozrzutności.

Wreszcie min. Szyr przechodzi do zagadnienia kadr w gospodarce cieplno - energetycznej i stwierdza, że stan liczebny inżynierów i techników cieplnych jest niezadowalający.

Organizatorzy tej narady — powiedział min. Szyr — Naczelna Organizacja Techniczna i związki zawodowe odegrać winny poważną rolę w realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR w dziedzinie walki o oszczędność węgla, o usprawnienie gospodarki cieplnej, o wytyczenie dróg dla szeregu technicznych rozwiązań i prac naukowo - badawczych.

NOT i związki zawodowe winny i mogą na bazie dotychczasowych osiągnięć współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego upowszechnić doświadczenia ruchu, umasowić ruch racjonalizatorski, sprawić, by hasło oszczędności węgla i paliw stało się hasłem realizowanym przez wszystkich palaczy, wszystkich maszynistów, wszystkich pracowników gospodarki cieplnej w całej gospodarce narodowej.

Uwaga, zakłady zbiorowego żywienia

W trosce o sprawne zaopatrzenie ludzi pracy w ziemniaki, przewodniczący PKPG wydał w dniu 30 czerwca br. zarządzenie w sprawie ustalenia zapotrzebowania na ziemniaki na okres jesienno-zimowy 1952-53 r.

Wszystkie zakłady pracy i zakłady żywienia zbiorowego, które chcą korzystać z zaopatrzenia zorganizowanego, powinny zgłosić zapotrzebowania na ziemniaki na okres jesienno-zimowy 1952-53 r. do dnia 20 lipca br. w najbliższej spółdzielni spożywców.

Po terminie 20 lipca br. zamówienia nie będą przyjmowane.

Fraszki

O generałach amerykańskich na Kożedo

Waszyngton „dementuje"...
Lecz ja wierzę w duchu,
że im mokra robota
nie ujdzie na sucho.

HORACY SAFRIN



W amerykańskim kongresie

— Ogłaszamy przed całym cywilizowanym światem, że nie mamy nic wspólnego z hodowlą czy użyciem jakichkolwiek owadów czy pasożytów do celów wojennych...

(Strszel, Bułgaria)

Oset
ładnie wygląda
ale wyrządza
poważne szkody
i dlatego
trzeba go niszczyć

Okres dzielący rolnictwo od rozpoczęcia żniw trzeba poświęcić na wytępienie dwóch najgroźniejszych chwastów — ostu i kanianki.

Każdy z tych chwastów tępimy inaczej. Oset — przez wycinanie razem z korzeniem przy pomocy osetnika lub łopaty. Oset trzeba usunąć z ziemi, nim wyda on nasienie.

Walka z kanianką jest trudniejsza. Trzeba cały plac opanowany kanianką dokładnie wykosić, zabierając kosą jeszcze co najmniej pół metra od najdalej wysuniętych „wąsów" kanianki. Cały pokos należy zgrabić na środek wykoszonego placu, obłożyć słomą lub plewami i wypalić. Po dokładnym wypaleniu cały plac należy przekopać na 1 sztych łopaty.

Ministerstwo wzywa wszystkie gromadzkie koła ZSCh, aby w ramach zobowiązań związanych z 8 rocznicą ogłoszenia Manifestu PKWN przeprowadziły tępienie chwastów.

Ministerstwo przypomina jednocześnie, że tępienie chwastów na własnym polu jest obowiązkiem każdego obywatela. Niewykonanie tego obowiązku może pociągnąć za sobą kary przewidziane prawem.

Odpowiadamy:

CZYTELNICZKA: Warunkiem przyjęcia do Wyższej Szkoły Pedagogicznej jest posiadanie dużej matury. Radzimy Pani zapisać się na Państwowy Kurs Pedagogiczno-Społeczny w Łodzi, przy ul. Narutowicza 59 a.

R. PORCHETA: Najlepiej będzie dać do prasy ogłoszenie o zaginięciu teczki. Życzymy odnalezienia.

ZAINTERESOWANA Z PABIANIC: W br. uruchomi się w Łodzi Liceum Bibliotekarskie. Bliższych informacji udzieli sekretariat Liceum — ul. Parkowa 8.

J. DYROŁA — BIAŁYNIN: Redakcja nie pośredniczy w przydziałach pracy, ani nie ma możliwości wyszukania mieszkania. Należy zwrócić się do odpowiednich wydziałów przy Prez. Rady Narodowej.

Nasze RADY

OB. KUBICKI.— Pragnąc nie dopuścić do zniszczenia mieszkania, zamierza Pan przeprowadzić remont sposobem gospodarskim. M. in. pragnie Pan odświeżyć ramy okienne, lecz nie wie, jak usunąć starą, zżółkłą farbę pokostową. Do usunięcia starej farby należy użyć roztworu: 50 g sody żrącej, 50 g wody amoniakalnej i 400 g szkła wodnego. Dobrze rozmieszanym roztworem smarujemy dokładnie wszystkie części ramy. Po pewnym czasie, gdy farba jest już rozmiękczona, zdrapujemy ją szpachelką. Oczyszczone i umyte ramy należy po wyschnięciu oczyścić dodatkowo szklistym papierem. Po tej operacji można już przystąpić do malowania.

* * *

J. W. — Dodatek rodzinny, jaki mężczyzna otrzymuje na nieślubne dziecko, ma on obowiązek w całości przekazywać na potrzeby tego dziecka, niezależnie od tego, że płaci zasądzone alimenty.

* * *

ZOSIA K. — Pyta Pani, w jaki sposób należy prać pończochy, aby przedłużyć ich żywot. Najlepiej płukać je codziennie w ciepłej wodzie z dodatkiem mydła. Pończoch nie należy wyżymać, lecz tylko wycisnąć z nich wodę. Dla nadania koloru, trzeba je wypłukać ponownie w wodzie z dodatkiem octu. Pończochy jedwabne należy przed praniem namoczyć w wodzie z niewielką ilością boraksu.

Codzienna nowelka „Expressu"

N. Bażenow

Zły znak

Tego dnia Arkady Stepanowicz Malcew ubierał się staranniej niż zwykle. Włożył swoją najpiękniejszą koszulę, nowy krawat, a chusteczkę skropił wodą kolońską. Potem przejrzał się z zadowoleniem w lustrze.

— Po co się tak stroisz? — spytała ze zdziwieniem żona. — Czy wyobrażasz sobie, że Kuzniecow będzie miał czas, aby zastanawiać się nad twoim wyglądem? Posiedzisz u niego z pięć minut i już!

— No, ja myślę, że będę u niego ze dwie godziny. Kuzniecow umiał przecież znaleźć czas, aby rozmawiać z tobą pół godziny... Sama opowiadałaś, że zobaczywszy ciebie wyskoczył z samochodu i zaczął wypytywać o twoje życie, o dzieci... A ja przecież idę do niego w sprawie urzędowej!

— Nic dziwnego, że trochę ze mną pogadał. Każdemu jest przyjemnie wspomnieć młode lata: był on przecież wtedy sekretarzem naszej komsomolskiej komórki... Ale właściwie nie bardzo rozumiem, po co ty się do niego wybierasz?

— Przecież na to jest sekretarzem komitetu, ażeby rozmawiał z ludźmi — odpowiedział Arkady Stepanowicz. — Mówiłem ci już, że zatelefonował wczoraj do mnie i prosił, abym mu zreferował sprawę dokształcania ludzi. Umówiłem się, że dziś do niego przyjdę. Przygotowałem cały materiał — z zadowoleniem pogłaskał wypchaną papierami teczkę.

— Może nabroiłeś coś i ukrywasz to przede mną? — z niedowierzaniem zapytała Antonina Fiedorowna. — Mam jakieś złe przeczucia. Dziś w nocy śnił mi się piec, a to zawsze oznacza coś niedobrego...

— Na twoim miejscu starałbym się, aby mi się śniły tylko kaloryfery — ze śmiechem odpowiedział mąż. — Mówią, że sny takie przynoszą radość!

— Śmiej się, śmiej...

— Głupstwa — ciągnął dalej Arkady Stepanowicz. — W naszych czasach śmiesznie wierzyć w takie zabobony. A w ogóle, co to jest: sen? Po prostu chwilowe wyłączenie działalności systemu nerwowego... Był w klubie ciekawy odczyt, dotyczący tych spraw...

— Wiesz przecież, że nie chodzę na odczyty — ze smutkiem w głosie zauważyła Antonina Fiedorowna.

— I źle robisz. Dlatego właśnie masz głowę nabitą takimi babskimi przesądami.

. . . .

Sekretarz komitetu partyjnego powitał uprzejmie swojego gościa i, siadając naprzeciw niego, zapytał:

— A więc, towarzyszu Malcewie, jak stoi u was sprawa z dokształcaniem ludzi? Tak?... Bo ja mam wiadomości, że nie wszystko idzie jak należy...

— Jakto? — zdumiał się szczerze Malcew i z wypchanej teczki zaczął wyciągać różne papiery. — Oto pełne sprawozdanie z działalności kół politycznych i szkół wieczorowych... A tu jest spis wykładów i odczytów, które odbyły się w ciągu ostatniego miesiąca... Przyniosłem też sprawozdanie o pracy naszego koła muzycznego. Przecież u nas w zakładach prawie wszyscy pracownicy uczą się i stale dokształcają. Weźcie na przykład choćby mnie samego: w zeszłym roku ukończyłem wieczorowy uniwersytet, w tym roku studiuję specjalnie historię kultury. Dawniej — przyznaję się do tego ze wstydem — nie odróżniałem symfonii od suity, a teraz orientuję się nie tylko w muzyce, ale i w malarstwie...

Kuzniecow, który w czasie tego przemówienia z uwagą oglądał stojący na biurku przycisk do papieru, podniósł nagle na gościa uśmiechnięte oczy:

— A jak stoi sprawa z waszą żoną? — zapytał niespodzianie.

— Jakto z żoną? — Malcew nie zrozumiał pytania.

— Czy żona nadąża za wami? Czy należy ona do rzędu tych, którzy uczą się i dokształcają? No, powiedzmy dla przykładu, czy też potrafi ona rozróżnić symfonię od suity?

— No, widzicie... z moją żoną to jest tak... Ona nie bardzo daje sobie z tym radę... Co tu mówić: zagrzebała się w gospodarstwie, ma całą rodzinę na głowie. Zaczęła nawet wierzyć w rozmaite przesądy. Ot choćby dziś, kiedy dowiedziała się, że wzywaliście mnie tutaj, przepowiedziała, że będę miał jakieś przykrości: dlatego, że w nocy przyśnił się jej piec, a piec jest podobno oznaką czegoś złego.

— To rzeczywiście jest złym znakiem — powiedział z zadumą Kuzniecow.

Malcew spojrzał z niedowierzaniem i nawet z pewną obawą na sekretarza partii.

— Dobrze pamiętam waszą Tonię — mówił dalej Kuzniecow. — Była doprawdy bojową dziewczyną. Jak gorąco występowała na wieczorach dyskusyjnych, jak świetnie umiała przemawiać! A teraz — wybaczcie — teraz jest kobietą pełną przesądów! I to przy tak wykształconym mężu!

Arkady Stepanowicz milczał, nie wiedząc co powiedzieć.

— Musicie jak najprędzej naprawić swój błąd, towarzyszu Malcew — poważnie powiedział sekretarz partii. Wyciągnął z szuflady gruby notatnik i zaczął coś w nim zapisywać. Malcew z trudem zdołał odczytać jedno tylko słowo: „piec".

Arkady Stepanowicz pożegnał się z Kuzniecowem i wybiegł na korytarz. Czuł, że na czoło występują mu kropelki potu...

. . . .

Do domu wrócił późnym wieczorem. Wszędzie było już ciemno, jedynie w oknach jego mieszkania świeciło się jeszcze światło.

— No, jak tam było? Czy wszystko w porządku? — zapytała z niepokojem żona.

— Gdzie tam w porządku! — powiedział z ciężkim westchnieniem Arkady Stepanowicz. — Dostało mi się zdrowo! A najgorzej za piec.

— Czyżby w zakładach dymiły piece?

— Nie, skąd. Za twój piec...

— Nic nie rozumiem...

— Jakto nie rozumiesz? Za ten piec, który widziałaś we śnie. Za ten, który przynosi zmartwienie i przykrości.

— A więc ty też wierzysz w złe znaki?

— Zależy w jakie — zagadkowo odpowiedział Arkady Stepanowicz — spróbuj nie wierzyć w takie, które towarzysz Kuzniecow zapisuje w swoim notesie...

(Opr. J. K.)



Państwowe Gospodarstwa Rolne kończą tegoroczne sianokosy. Na zdjęciu: traktorzysta L. Bartoszewski i pomocnik T. Mazur koszą łąki w gospodarstwie PGR Machnów, w pow. Tomaszów.

CAF — fot. Wierucki

Krócej potrwają
tegoroczne żniwa
dzięki zobowiązaniom pracowników PGR-ów

Do Czynu Lipcowego masowo włączają się robotnicy PGR-ów województwa łódzkiego. Załogi poszczególnych gospodarstw postanawiają przede wszystkim skrócić czas żniw i omłotów.

Pracownicy gospodarstwa w Nakielnicy zobowiązali się przeprowadzić sprzęt siana i żniwa na dwa dni przed terminem. Podobne zobowiązanie podjęli robotnicy z gospodarstw Sarnów i Chorbice-Górne.

W PGR Skrzynki-Jacków przez wprowadzenie nowego sposobu siania poplonów, tamtejsza brygada polowa zaoszczędzi 20 dniówek. Traktorzysta tego PGR-u Władysław Erdman wykona ponad plan prace polne na obszarze 10 ha.

Mechanik PGR-Srebrna w Czynie Lipcowym postanowił wyremontować chłodnię mleka. W PGR Skotniki natomiast zobowiązano się dodatkowo wyhodować 40 tuczników. Brygada polowa z tego gospodarstwa skróci żniwa o 2 dni.

Józef Broszkiewicz, mechanik z PGR Miroszewice wyremontuje dodatkowo agregat młocarniany, a w PGR Strzegocin traktorzysta Michalak przepracuje na swym traktorze 3.500 godzin bez generalnego remontu. (r)

Pod ostrym kątem

Kameleon w pudełku

Zwykła to sprawa, że bywają między ludźmi różnice zdań co do kolorów. Dla jednego kwiat jest czerwony, dla innego ma on odcień bordo. Kobieta powiada, że nosi suknię „krem", mąż jej stwierdza: „wyglądasz jak dziesięć kanarków". W jednym tylko wypadku wszyscy się zgadzają — gdy chodzi o przedmiot biały. Jeżeli coś jest białe, to jest białe albo... brudne.

Otóż brudne bywają białe pantofle letnie łodzianek. I trzeba je wówczas czyścić. Robi się to kredą lub białym kamieniem, ale najlepszy jest specjalny krem. Takiego kremu długo bardzo nie było na rynku, wreszcie w ubiegłym miesiącu ukazał się. W ładnych, metalowych pudełeczkach, z napisem „Biel-tenis", Kosmetyczna Spółdzielnia Pracy, Kraków, Filipa 8.

Wiele kobiet oczywiście natychmiast „Biel-tenis" kupiło. Kupiły i... zawiodły się. Bo po otwarciu pudełeczek okazało się, że „Biel-tenis" nie jest biały, lecz bury w kropki brązowe.

Co z takim fantem zrobić? — chyba wyrzucić. A szkoda, bo pudełeczka efektowne, metalowe. A poza tym.... pudełeczka właśnie zawiniły w całej historii.

Producenci „Biel-tenisu" bowiem nie przewidzieli, że choć pudełka są ładne, potrafią brzydko rdzewieć. Pod wpływem rdzy następuje zanieczyszczenie i rozkład chemiczny ich zawartości. Rezultat — cała produkcja „Biel-tenisu" z ulicy Filipa w Krakowie wypadła jak „Filip z konopi". (b)

Bułgarscy poeci
gośćmi
literatów łódzkich

Łódzki Oddział Związku Literatów Polskich gości obecnie przebywających w Polsce literatów bułgarskich: młodą poetkę Katię Georgiejewą oraz poetę, tłumacza poezji polskich i autora wielu pięknych wierszy o Polsce — Dymitra Pantalejewa.

W dniu 4 lipca br. Katia Georgiejewa i Dymitr Pantalejew byli obecni na uroczystym zebraniu Związku Literatów poświęconemu rocznicy śmierci bułgarskiego poety-rewolucjonisty Mikołaja Jonkow-Wapcarowa, który zginał w 1942 r. (Ka)

Po nowe kilogramy i nowe metry...
Minuta może trwać dłużej

Oddział przędzalni zgrzebnej jest na dole, samoprząśnice — na górze. W tej sytuacji w zakładach wełnianych im. Wiosny Ludów w Łodzi jeszcze parę miesięcy temu można było słyszeć takie oto rozmowy:

— Nie walcie tyle tej przędzy, bo nie możemy nadążyć — mówili ci z samoprząśnic.

I ci na dole, na zgrzeblarkach, dostosowywali tempo swej pracy do tempa samoprząśnic. Zwalniali obroty maszyn, produkowali mniej. Przez długi czas oba te oddziały rządziły się wspólnym planem. W ten sposób nie było mowy o podniesieniu produkcji ani zgrzeblarni, ani oddziału samoprząśnic. Jedni patrzyli na drugich i gdyby stan taki mógł, powiedzmy sobie szczerze, trwać w nieskończoność, nadszedłby niewątpliwie moment, w którym — teoretycznie — wydajność obu oddziałów doszłaby do ...zera!

* * *

Inż. Stanisław Rotberg, który w ZPW im. Wiosny Ludów jest naczelnym inżynierem zakładów, otworzył w pewnej chwili podniszczony już brulion i zwrócił uwagę na kilka cyfr.

— Spójrzcie na to zestawienie. Może być pouczające dla innych zakładów wełnianych, w których przecież są olbrzymie jeszcze rezerwy wydajności. Pierwszy rezultat osiągnęliśmy już po ustaleniu planów dla każdego z oddziałów indywidualnie. I co się okazało?...

W kolumnach zestawienia — liczby. Początek tego roku i czerwiec br. Obroty maszyn ostatniego etapu przędzenia na zgrzeblarkach. Kiedyś tylko 42 na minutę, teraz 46.

— Takie na pozór małe zwiększenie obrotów na wałkach końcowego etapu oddziału zgrzeblarek — wyjaśniał inżynier — to w praktyce jednak poważne zwiększenie ilości niedoprzędu, idącego ze zgrzeblarni na samoprząśnice...

Te cztery obroty więcej na minutę, które spowodowały, że zgrzeblarki przestały być w fabryce wąskim gardłem, to jednak cała historia. To walka z uprzedzeniami niektórych majstrów, którzy w ogóle nie interesowali się obrotami, bo — jak mawiali — „wystarczą nam satze", czyli ilość tzw. obciągów maszyn, to przeoranie mentalności i kierowników i majstrów, pracujących starymi metodami i przekonanie ich do wymagań techniki nowej. Doszło do tego, że w wyniku roboty uświadamiającej wśród majstrów, główny księgowy zakładów złapał się któregoś dnia za głowę:

— Po co wam tyle sztoperów? Trenujecie lekkoatletów, czy co?

Ale naczelny inżynier sprawę szybko wyjaśnił: majstrowie i kierownicy przekonali się, że nie ma dobrej roboty oddziałów bez ciągłego czuwania nad obrotami maszyn i zespołów, bez ciągłej walki o skrócenie czasów poszczególnych etapów cyklu produkcyjnego. Przekonał zakładowego „finansistę", sztopery zakupiono i znalazły się w rękach majstrów.

* * *

Sztopery, stała opieka kierownictwa i partii nad produkcją i co najważniejsze, wdrożenie się załogi i majstrów do technicznych wymagań oddziału, sprawiły, że zgrzeblarnia poczęła dawać coraz więcej niedoprzędu. Tym samym jednak problem wykorzystania pełnej mocy produkcyjnej przesunął się na piętro — do samoprząśnic.

Sprawa nie przedstawiała się łatwo. Zły stan parku maszynowego, uprzedzenia niektórych majstrów dawały się samoprząśnicom dotkliwie we znaki. Dlatego też przeciętna ilość tzw. wyjazdów samoprząśnic na minutę wynosiła zaledwie 3,5. Trzeba było rozpocząć zorganizowaną walkę o poprawienie sytuacji. Zainteresowano zgierską bazę remontów maszyn, przekonywano ludzi.

— Zwiększyć wyjazdy musimy jak najprędzej! — padło wtedy hasło wśród załogi.

Zajęcie się tą sprawą przez dyrekcję i cały pion techniczny przyniosło owoce, tym bardziej, że i zgierska baza remontowa poczęła wywiązywać się z zadania coraz lepiej. Majster Cieszyński zaś z I oddziału, którego samoprząśnice miały najniższą stosunkowo ilość wyjazdów na minutę, bo tylko 3,7, osiąga już dziś 4,5 obrotów.

— A czy wiecie, co oznacza zwiększenie wyjazdów choćby o jeden na minutę? Takie jak gdyby przedłużenie minuty?

To w ZPW im. Wiosny Ludów przyrost przędzy dla tkalni o całe 20 proc! Warto więc było walczyć o przekonanie Cieszyńskiego i innych, warto było bić się o remonty kapitalne w zgierskiej bazie.

* * *

Za zgrzeblarkami i oddziałem samoprząśnic stał blisko problem tkalni. Jeśli powiemy, że na przykład na tkalni kortowej ZPW im. Wiosny Ludów wydajność wynosi obecnie 101,2 proc. w stosunku do zaplanowanej, i wspomnimy, że ta sama wydajność tkalni tzw. angielskiej wyniosła już 104,1 — to cyfry te nie mówią w zasadzie zbyt wiele. Za tymi cyframi jednak kryje się cały etap pracy i wysiłków, i brygad remontowych, i inżynierów, i całej załogi.

Oto włączono już do produkcji 12 stojących bezczynnie krosien, 8 dalszych montuje się w tej chwili, w wyniku zaś — już wkrótce zakłady dadzą ponad 1000 metrów gotowych tkanin wełnianych więcej. I to tylko w ciągu jednej doby!

Przeczytaliśmy parę dni temu liczby wykonania planu za czerwiec w przemyśle wełnianym. Wśród nich znaleźliśmy dwa przeciwstawne przykłady: ZPW im. Wiosny Ludów i ZPW im. 9 Maja. Pierwszy zakład wykonał plan w 115,4 proc. na przędzalni i 100.6 na tkalni, odpowiednie cyfry drugiego zakładu kształtują się zaś tak: 87 i 80,8 proc. Niewykorzystanie wszystkich możliwości w zakresie wydajności pracy maszyn i ludzi stało się przyczyną niewykonania planu przez ZPW im. 9 Maja, osiągnięcia zaś ZPW im. Wiosny Ludów wskazują, że załoga tych zakładów, całe kierownictwo techniczne i organizacja partyjna skutecznie walczą zarówno o ujawnienie wszystkich rezerw produkcyjnych jak i o ich pełne wykorzystanie.

* * *

Sprawa ta wiąże się z ostatnim VII Plenum KC PZPR, na którym podkreślona została wyraźnie konieczność walki o wzrost mocy produkcyjnej wszystkich zakładów.

Tym zagadnieniem powinni już dziś żyć wszyscy świadomi realizatorzy planów gospodarczych w przemyśle, dlatego też im prędzej słowa Prezydenta Bieruta o nowych zadaniach kierownictwa w przemyśle przetworzone zostaną w czyn, tym pewniej i szybciej przemysł nasz będzie mógł wykonać trudne zadania 3 roku 6-latki.

F. B.

Do Zlotu
pozostało jeszcze
16 dni

Warszawski Zlot młodzież czci pracą. Ta praca wzbogaca i umacnia nasz kraj.

Młodzież Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych podjęła zobowiązania, których wartość wynosi 348.500 zł. Czyn młodzieży z Tomaszowskich Zakładów Wyrobów Dywanów da 12.739 zł.

Również młodzież wiejska pragnie czynem uczcić Zlot. I tak na przykład junacy i junaczki SP z gminy Brzeźnicy zobowiązali się pomóc spółdzielni produkcyjnej we wsi Konstantynów w oczyszczaniu chmielu i okopaniu drzewek oraz wziąć udział w lustracji ziemniaków.

Junacy z gminy Brudzice postanowili założyć ogródek i ogrodzić plac przy świetlicy, prócz tego — zorganizować zespół artystyczny i obsługiwać wszystkie gromady tej gminy.



Dziewczęta z Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie oglądają model masztu zlotowego. Maszt ten zaprojektowały właśnie uczennice tegoż liceum.



W miasteczku zlotowym na Grochowie ustawiono już namioty. Ochotnicze brygady młodzieżowe pracują przy porządkowaniu terenu. Na zdjęciu: uczennice Technikum Finansowego nr 2 w Warszawie, przy pracy.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński.

W 150 rocznicę urodzin admirała Nachimowa
Był przykładem odwagi i poświęcenia

Ludzie radzieccy, którzy czczą pamięć bohaterów narodowych swego kraju, obchodzą 5 lipca br. 150 rocznicę urodzin jednego z największych dowódców floty rosyjskiej Pawła Stiepanowicza Nachimowa, który obok Uszakowa, Suworowa i Kutuzowa stał się symbolem odwagi i poświęcenia dla ojczyzny.

Nachimow, po ukończeniu morskiego korpusu kadeckiego dostaje się na fregatę „Krążownik". Podróż dookoła świata, udział w bitwach morskich, pływanie na wodach Bałtyku, Morza Śródziemnego i Czarnego hartowały charakter młodego oficera, ciągłe zaś pogłębianie wiadomości uczyniło z Nachimowa w krótkim czasie doświadczonego i dzielnego marynarza.

W 1845 roku Nachimow awansuje na kontradmirała i zostaje mianowany dowódcą 1 brygady 4 dywizji Floty Czarnomorskiej.

Były to czasy, gdy na Bliskim Wschodzie sprzeczności pomiędzy większymi krajami kapitalistycznymi, a przede wszystkim pomiędzy Anglią i Francją z jednej, a Rosją z drugiej strony, stale się zaostrzały, by w końcu, w 1853 roku, doprowadzić do wojny krymskiej.

W wojnie tej, w bitwie pod Synopą, znacznie słabsza eskadra rosyjska, dowodzona przez Nachimowa, pokonała potężną eskadrę turecką. To wspaniałe zwycięstwo zostało odniesione dzięki bohaterskiej postawie marynarzy rosyjskich i samego Nachimowa, który kierując walką, szedł jednocześnie w największy ogień.

Przestraszone klęską floty tureckiej Anglia i Francja wysadzają na Krymie desant liczący ponad 62 tysiące żołnierzy.

Rozpoczyna się bohaterska obrona Sewastopola, którą dowodzi Nachimow. Pod jego kierownictwem Sewastopol w ciągu 11 miesięcy wstrzymuje napór wroga. W czasie oblężenia Nachimow z narażeniem własnego życia lustrował codziennie pierwsze linie fortyfikacji, sam prowadził żołnierzy i marynarzy do kontrataku na bagnety. W lipcu 1855 roku Nachimow zginął ugodzony kulą w głowę. Anglia i Francja poniósłszy ciężkie straty, zmuszone były zawrzeć z Rosją pokój.

Działalność Nachimowa odegrała olbrzymią rolę w rozwoju rosyjskiej floty morskiej. Nachimow wpajał w swoich uczniów nie tylko odwagę i męstwo oraz poświęcenie dla ojczyzny, ale uczył ich również tego, że główną i decydującą siłą we flocie jest marynarz, o którego oficerowie powinni dbać z największą troską. Był jednym z pierwszych dowódców floty rosyjskiej, którzy żądali od swych oficerów ludzkiego ustosunkowania się do marynarzy.

Nachimow sam stale się uczył i po raz pierwszy w historii floty rosyjskiej postawił zagadnienie stałego i przemyślanego szkolenia. Utworzona przez Nachimowa szkoła morska w 60—70 latach ubiegłego stulecia stworzyła podwaliny dla rozwoju rosyjskiej floty pancernej.

W uznaniu zasług Nachimowa-bohatera i patrioty, rząd radziecki ustanowił ordery i medale jego imienia, którymi nagradzał marynarzy i oficerów wyróżnionych w Wielkiej Wojnie Narodowej. Również szereg szkół morskich nazwany jest imieniem bohaterskiego admirała.

B. A.

Z wystawy młodych plastyków



W salach Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie otwarto doroczną wystawę prac studentów warszawskiej ASP. Na wystawie są reprezentowane prace wszystkich wydziałów i studiów. Na zdjęciu: „Dyskobolka" studentki V roku Agatiny Skoniecznej. Wykonanie tej rzeźby było zobowiązaniem przedzlotowym.
CAF — fot. A. Piwoński.

Doszkalają się, żeby lepiej uczyć

Nauczyciele na szkolnej ławie

Upał nie przeszkadza w... gorączce nauki

Na dworze upał. Opustoszały klasy szkolne. Dzieci rozjechały się na wakacje. Na wakacje pojechała i część nauczycielstwa.

Ale nie wszyscy.

1.400 nauczycieli ze wszystkich prawie miast i miasteczek Polski teraz właśnie zasiadło na ławach szkolnych, by pogłębiać swą wiedzę, by jeszcze lepiej móc spełniać zaszczytną rolę wychowawców i nauczycieli młodego pokolenia.

Mowa tu o słuchaczach Studium Zaocznego Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi. Słuchacze tej uczelni rekrutują się spośród pracujących już nauczycieli, którzy w ciągu roku szkolnego uczą się drogą korespondencyjną, zaś w okresie zimowych i letnich wakacji przyjeżdżają do Łodzi na wykłady i sesje egzaminacyjne. Po 4 latach nauki otrzymują dyplom ukończenia PWSP.

U nas, w Polsce Ludowej, kto chce się uczyć, znajduje ku temu jak najlepsze warunki. Słuchacze Studium Zaocznego PWSP w czasie pobytu w Łodzi mieszkają w licznych domach akademickich, część zaś — w bursie mieszczącej się w pięknej willi na Rogach. Utrzymanie nic ich nie kosztuje. Nawet koszta podróży zwraca uczelnia. Bezpłatne wycieczki do kin, teatrów i na inne imprezy artystyczne są dowodem troski o kulturalną rozrywkę dla studentów-nauczycieli.

W dniu 2 lipca rozpoczęły się wykłady. Obok „starych" już słuchaczy Studium stawiła się na nie również kilkusetosobowa grupa nauczycieli, którzy teraz właśnie rozpoczynają naukę na wyższej uczelni. Jednocześnie odbywają się egzaminy studentów I i II roku studiów.

Do 7 sierpnia słuchacze Studium Zaocznego PWSP będą mieli zajęcia. Później udadzą się na krótki, lecz zasłużony wypoczynek przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, w którym znowu będą uczyć młodzież szkolną. (ka)

Słów prawdy nie można uwięzić

Lud francuski walczy nieustępliwie z rządem, zaprzedanym amerykańskim okupantom — a w nurt tej walki włączają się również postępowi artyści francuscy.

Niedawno postępowy literat dzisiejszej Francji, Roger Vailland, padł ofiarą represji rządu: już w czasie próby generalnej śmiała jego sztuka „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" została pod błahym pozorem zdjęta z afisza.

Sztuka Vaillanda napisana została tuż po wybuchu wojny z Koreą i jest gorącym protestem przeciwko nieludzkim metodom imperializmu i jego zbrodniom. Nic więc dziwnego, że rządowi francuskiemu zależało na tym, ażeby z treścią jej nie zapoznały się szerokie masy społeczeństwa.

Obecnie zespół postępowych artystów francuskich z wybitnym reżyserem filmowym Louis Daquin na czele przebywa w Polsce, dokąd przyjechał na dwutygodniowe występy.

W Łodzi „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" dany będzie 12 bm. w Teatrze Wojska Polskiego.

Poniżej reprodukujemy scenę z tej sztuki.



Na łódzkich ekranach

„Mury Malapagi"

Pamiętamy filmy postępowego reżysera francuskiego René Clément „Bitwę o szyny", „Potępieńców". Zachowaliśmy też w pamięci włoskie filmy Cezare Zavattiniego „Dzieci ulicy", „Złodziei rowerów". A ponieważ scenariusz „Murów Malapagi" napisał właśnie Zavattini, film zaś wyreżyserował René Clément, spodziewaliśmy się po nim bardzo wiele.

Powiedzmy jednak na wstępie: film jest zamglony, ma dużo niejasności, niedopowiedzeń, jego akcja jest często jak gdyby zawieszona w powietrzu. Nie rozumiemy wielu rzeczy. Nie wiemy przede wszystkim, kim jest Piotr, zbieg ścigany przez policję francuską, a potem włoską, zbieg, który dziwnym trafem znalazł się w Malapadze, najuboższej dzielnicy portowej Genui.

Poszukajmy klucza, który dopomoże nam do rozwiązania tego zawiłego chwilami szyfru.

Wraz z zespołem postępowych artystów francuskich, którzy przyjechali do Polski ze sztuką Rogera Vaillanda „Pułkownik Foster przyznaje się do winy", bawi u nas znakomity reżyser francuski Louis Daquin. W jednym z wywiadów opowiadał on wiele o ciężkiej sytuacji francuskiego filmu, prowadzącego walkę z cenzurą reakcyjnego rządu Pinaya.

Analogiczny jest los kinematografii włoskiej. Nie dziwmy się więc, że tak reżyser jak i scenarzysta filmu „Mury Malapagi" nie mogli wypowiadać się swobodnie, że krępowani cenzurą, operowali niedopowiedzeniami. W sumie, dla mniej wnikliwego widza, „Mury Malapagi" są filmem „psychologicznym", pokazującym ludzki konflikt między Martą i jej córką, małą Cecchiną, rywalizującymi o uczucie Piotra. Ci jednak, którzy umieją odszukiwać w podobnych filmach akcenty społeczne, znajdą tu coś więcej. I „Mury Malapagi" będą dla nich posępnym, ciemnymi barwami namalowanym obrazem Włoch dzisiejszych, Włoch Gasperiego.

Pesymistyczny, pełen beznadziejności jest nastrój tego filmu, pokazującego nam nędzę, niedolę i szarość życia mieszkańców Malapagi. Film nie wspomina też o siłach, które mieszkańców zbutwiałych zaułków, walących się ruin i dusznych poddaszy wyprowadzą w słońce i w wolność. A my wiemy przecież, że siły takie istnieją we Włoszech, że przewodzi im wielomilionowa partia Togliattiego i partia Nenniego.

W tym morzu ciemności, jakim są „Mury Malapagi" istnieje jeden jaśniejszy moment — scena, kiedy lud staje solidarnie po stronie ściganego przez policję zbiega.

„Mury Malapagi" są wielkim „majstersztykiem" operatorów. Walorów dodają mu wspaniałe kreacje aktorskie Jean Gabina jako Piotra, Isy Mirandy w roli Marty i małej dziewczynki, grającej Cecchinę.

Wersja polska zrobiona jest niefortunnie. W oryginale dialogi filmu są dwujęzyczne, więc włosko-francuskie — natomiast w dubbingu polskim tylko polskie. Wobec tego sceny, w których Francuz nie może dogadać się z Włochami i odwrotnie, są dla naszego widza denerwujące. A już szczytem nonsensu było zastąpienie w pewnym miejscu języka włoskiego... niemieckim!

A.

Taras Szewczenko przemówi z ekranu po polsku w filmie którego dubbing dobiega końca

Studio dubbingowe w Łodzi kończy obecnie prace, związane z nagrywaniem wersji polskiej filmu radzieckiego „Taras Szewczenko", reżyserii Igora Sawczenki, z Sergiuszem Bondarczukiem w roli tytułowej. Film ten otrzymał w roku 1951 Nagrodę Stalinowską pierwszego stopnia.

Zdubbingowane zostaną w najbliższym czasie również filmy radzieckie „Lenin w r. 1918" i „Niezapomniany rok 1919".

W woj. łódzkim

nie ma już „zapadłych dziur"

Kina objazdowe docierają do każdej wioski

„Zapadła dziura"...

Tę zrozumiałą w warunkach przedwojennej Polski nazwę przyczepiano do miejscowości, które — jak to się zwykło mówić — są zabite deskami, odgrodzone od świata.

W województwie łódzkim taką „zapadłą dziurą" była bez przesady niemal każda wieś. Nie docierały tam bowiem żadne rozrywki kulturalne.

Dzisiaj, w Polsce Ludowej, „zapadłych dziur" prawie już u nas nie ma. Kultura i oświata znalazły sobie miejsce pod każdą strzechą wiejską. Niosą je m. in. także kina ruchome.

Ciekawe pod wieloma względami są wyniki pracy 13 kin ruchomych w województwie łódzkim, osiągnięte w pierwszym półroczu br. Kina te dały w sumie 3.185 seansów, na które zjawiło się blisko 470 tysięcy widzów.

Jeśli te wyniki porównamy z osiągnięciami tychże 13 kin ruchomych z pierwszego półrocza ub. r., to okaże się, że zdobywamy dla kultury coraz szersze rzesze ludności wiejskiej.

W ub. r. bowiem kina ruchome dały w pierwszym półroczu 2.952 seanse, które oglądało około 460 tysięcy ludzi. Wzrost liczby seansów i widzów jest więc dość znaczny.

Wytłumaczyć można go właśnie tym, że likwidujemy „zapadłe dziury". Kina ruchome zaglądają dziś do dawniej najbardziej zaniedbywanych miejscowości. (bk)

We wrześniu rozpoczną naukę latania

Chcesz zostać pilotem szybowcowym? Pragniesz być pilotem silnikowym?
Zapisz się na kurs organizowany przez Zarząd Ligi Lotniczej w Łodzi. Podania od kandydatów w wieku od 16 do 21 lat przyjmuje LL w Łodzi, ul. 22 Lipca 1-3.
Kurs rozpoczyna się we wrześniu.



131)

— Tak, to prawda — przyznał Szkot, gdy Emi nawiązał do zwycięskiej walki pilota koreańskiego. Nie wracał już do poprzednio poruszonego tematu, ale napiwszy się znów whisky, zaczął rozprawiać o malarstwie. W pół zdania przerwał i zapadł w pijacką drzemkę. Głowa mu się kiwała w takt ruchu wozu. Obudził się dopiero wtedy, gdy kolumna wjeżdżała do miasta i kierowcy zaczęli używać sygnałów.

— No, widać już tę rzekę? — zapytał.

Emi zdrzemnął się także trochę, ale obudził się o parę minut wcześniej niż major i przyglądał się mijanym okolicom.

— Płynie tam w dole.

— Och! — wykrzyknął Szkot. — Wspaniała rzeka!

— Istotnie.

— Jakie śliczne barwy!

— Rzeczywiście, kolory są piękne i żywe...

— No, to popracujemy sobie podczas postoju w tym mieście. Prawda?

— Chętnie malowałbym cały czas, jeśli pan zechce — zapewnił go Emi z przekonaniem.

Major uśmiechnął się zadowolony. Czuł się on bardziej artystą niż żołnierzem i starał się to stale akcentować w rozmowie z koreańskim malarzem.

Kolumna wjechała właśnie w ulicę miasta. Po obydwu stronach ciągnęły się niskie żółtawo tynkowane ściany.

— — — — — — —

— Możesz im zaufać — rzekł starszy już Koreańczyk, wskazując malarzowi na trzech młodych ludzi, siedzących w milczeniu wraz z nimi przy stole. — Znają morze lepiej, niż ty kąty swego własnego domu.

— Nie to mnie gnębi — odpowiedział Emi, przyglądając się młodzieńcom, ubranym w obszerne ceratowe płaszcze i takież kapuzy. — Niepokoi mnie ryzyko zdobycia jakiegoś statku.

— Ależ oni mają ważniejsze sprawy na głowie, niż pilnowanie zarekwirowanego kutra rybackiego — odpowiedział niefrasobliwie gospodarz domu.

Natychmiast po przybyciu do miasta Emi zgłosił się pod podany mu przez inżyniera w Phenianie adres i zastał tam człowieka, noszącego nazwisko Pek. Kiedy ten ostatni dowiedział się, że Emi chce nawiązać łączność z członkami rządu ludowego, odradził mu kontynuowanie drogi lądowej i namawiał na przedostanie się do Mandżurii morzem. Projekt ten nie bardzo podobał się początkowo malarzowi, który miał zamiar w dalszym ciągu podróżować ze Szkotem.

— Ależ pułk szkocki może w pewnym momencie zatrzymać się — tłumaczył mu Pek. — I co wtedy zrobisz? Chcesz jak najszybciej odszukać rząd ludowy, czy też nie zależy ci na pośpiechu?

Argumenty te przekonały ostatecznie malarza.

— Przecież wpław nie dostanę się do Mandżurii — powiedział — musicie znaleźć mi jakiś kuter.

Wtedy Pek wyłożył mu swój plan. Miasto ich jest obecnie bardzo ważnym punktem zaopatrzenia armii inwazyjnej. Obok pobliskiego ujścia rzeki do morza znajduje się ogromny skład amunicji. Na terenie składów mieści się port rybacki, gdzie do mola stoją przycumowane trzy kutry, należące do spółdzielni rybackiej. Kutry te są wprawdzie zarekwirowane przez władze amerykańskie, lecz dotychczas nie są używane przez najeźdźców. Wystarczy opanować jeden z tych statków.

— Na teren składów amunicji będziesz mógł niewątpliwie wejść z tym Anglikiem. My od pewnego czasu przygotowujemy akcję wysadzenia w powietrze tych magazynów. Toteż obydwie sprawy dadzą się połączyć. Gdy piramidy skrzyń z amunicją zaczną wybuchać, nikt nawet nie zauważy zniknięcia jednego z kutrów.

Trzej młodzi ludzie w marynarskich płaszczach byli właśnie członkami spółdzielni rybackiej, do której należały kutry.

Gdy Pek wytłumaczył im dokładnie, o co chodzi, pogadali chwilę pomiędzy sobą, a następnie jeden z nich, marynarz o twarzy spalonej słońcem i wiatrem, rzekł gładząc wąsy:

— Trzeba wziąć zielony kuter, ma zbiorniki pełne benzyny. Jeżeli popłyniemy przez kanał Sinudo, a następnie na północ od wyspy Taudo, dotrzemy do brzegów Mandżurii w ciągu nocy.

— Ale — odezwał się drugi marynarz — cudzoziemiec musi nam z góry zapłacić za benzynę.

— Jaki cudzoziemiec? — zapytał Pek, podnosząc głos.

— No ten — odrzekł marynarz, wskazując na malarza — mówi obcym akcentem. A kto ma zapłacić za paliwo? Muszę o tym wiedzieć, bo prowadzę rachunkowość spółdzielni.

Pek stracił wyraźnie cierpliwość i z ust jego posypał się grad przekleństw.

Do rozmowy wtrącili się pozostali dwaj marynarze i usiłowali przekonać buchaltera spółdzielni.

— To przecież nasz towarzysz — przekładał Pek, starając się odzyskać spokój. — Posłuchaj mnie! Musi on udać się na północ w specjalnej misji. Rozumiesz?

— A zatem koszty zapłaci rząd? — upierał się buchalter.

Pek zaklął znowu i powiedział:

— Naturalnie, rząd zapłaci, ale później. Teraz jest wojna.

(D.c.n.)

Złodziei trzeba tępić bezlitośnie!

Surowych kar dla szkodników

żąda prokurator w procesie szajki z TFDiCh

W procesie szajki złodziei i paserów, którzy w perfidny sposób organizowali kradzieże przędzy z Tomaszowskiej Fabryki Dywanów i Chodników, mamy do czynienia nie tylko z osobnikami, sięgającymi po mienie społeczne. W oskarżonych trzeba widzieć także groźnych szkodników, którzy swymi machinacjami godzili bezpośrednio w interesy robotników.

W drugim dniu tego procesu zeznawali świadkowie. Kilku z nich rzuciło światło na tę właśnie stronę zagadnienia winy oskarżonych. Ich zeznania w najwyższym stopniu obciążają szczególnie Stanisława Wróblewskiego — b. kierownika przędzalni TFDiCh i naczelnego inżyniera zakładów — Jana Jodłowskiego.

Obydwaj okazywali wprost zdumiewającą obojętność na sprawy produkcyjne i na wykonywanie planów. Jodłowskiego niejednokrotnie wzywano do Łodzi, do centralnego zarządu, gdzie na konferencjach zwracano mu uwagę na fakt, że stojące pod jego pieczą zakłady regularnie nie wykonują planów miesięcznych.

Zeznając w charakterze świadka, nacz. inż. w Centralnym Zarządzie Artykułów i Tkanin Technicznych podkreślił, że Jodłowski, mimo częstych uwag, dalej nie interesował się produkcją.

Zwolniono go dyscyplinarnie. I oto kiedy fabryką kierują teraz inni ludzie, wykonuje ona, a nawet przekracza swe plany, osiągając miesięcznie średnią 106 procent.

Dla nas to wcale nie dziwne, że zarówno Jodłowski jak i Wróblewski nie dbali o produkcję. Całą swoją inicjatywę woleli zwrócić w innym kierunku. Bo to, że przez niewykonywanie planów przez zakłady obniżały się zarobki załogi — to ich wcale nie obchodziło. Że powodowali tak szkodliwą dla nas płynność siły roboczej — to ich ani ziębiło, ani parzyło.

Wina ich jest tym większa — mówił prokurator Sojka — że byli to ludzie, na których spoczywały szczególne obowiązki. Dlatego też robotnik, na szkodę którego działali, domaga się szczególnie surowych wyroków dla wszystkich oskarżonych.

W jego więc niejako imieniu żądał prokurator kar, które będą dla innych, myślących o podobnych przestępstwach, odstraszającym ostrzeżeniem. Kary te, w granicach od 5 lat do dożywotniego więzienia — jak domagał się prokurator — będą także środkiem wychowawczym, pouczającym o tym, że klasa robotnicza bezlitośnie wyklucza ze społeczeństwa wszystkich, którzy działają na jej szkodę.

(se)

OBRAZKI z miasta

Syrena lubi kartofle

Kiedyś w Międzyzdrojach poznałam młodą parę małżeńską. Byli bardzo szczęśliwi i zakochani.

Po roku znów w Międzyzdrojach spotkałam już tylko męża.

— Rozwiodłem się — powiedział zaraz na wstępie. — Nie wytrzymałem.

— Jak to? — zdziwiłam się. — Byliście tacy szczęśliwi...

— Byliśmy — westchnął. — Ale kto by to wytrzymał? Na śniadanie twarożek, na obiad — pierożki z serem, na kolację — serniki, potem znów — na śniadanie serniki, na obiad — kluski z serem, na kolację — twarożek ze śmietaną. I tak przez cały rok. Bo moja żona kocha ser. Lubiłem kiedyś ser, ale po pewnym czasie znienawidziłem. Nie wytrzymałem, rozwiodłem się...

Tak to było z moim znajomym. Ale gość restauracji „Syrena“ czy „Sali Malinowej“ nie ma tej możliwości. A tymczasem częstują go tam następującymi daniami:

gulasz, **kartofle tłuczone** i... kluski **kartoflane,**

zraz siekany, **kartofle tłuczone** i... sałatka **kartoflana,**

cielęcina faszerowana — ponieważ to danie drogie i wykwintne — więc **kartofle niettłuczone** i... smażone **kartofelki.**

I tak każdego dnia. To *nic*, że jest lato, że upał, że w Centrali Ogrodniczej, PSS, MHD itp. źródłach zaopatrzenia jest świeża kapusta, marcheweczka, kalafiory, ogórki itp. zieloności. W „Syrenie“ — bez zmian. W „Sali Malinowej“ — prawie bez zmian.

Już nawet stare kartofle podawane każdego dnia sczerniały i zsiniały ze złości, nie mówiąc o gościach, a obywatel układający jadłospis dla tych lokali — wciąż jakoś bez zmian. (Ka)

Od jutra tramwaje wrócą na dawne trasy

Kto w najbliższą niedzielę, tj. 6 lipca, zechce skorzystać z komunikacji tramwajowej, musi wiedzieć, że nastąpią w niej pewne zmiany. Tego dnia bowiem, jak niedawno donosiliśmy, oddany zostanie częściowo do użytku nowy węzeł na skrzyżowaniu Narutowicza i Kilińskiego.

W związku z tym inaczej niż dotąd będą kursowały tramwaje linii 12, 13, 19 i 22. Wszystkie mogą już jeździć ulicą Narutowicza.

12 z Dworca Kaliskiego pojedzie m. in. przez Narutowicza i Armii Ludowej.

13 — zacznie kursować jak dawniej.

19 — również wróci na dawną trasę.

22 — kursować będzie między Stokami a Placem Niepodległości.

2 — znowu połączy radiostację z miastem.

Komitety na cenzurowanym

Samemu nic nie wskórasz

Trzeba kolektywnego wysiłku, aby

• polepszyć stan posesji

• zaspokoić potrzeby bytowe mieszkańców

Szczegółową analizę pracy komitetów blokowych pod kątem wykonywania zadań na odcinku spraw bytowych ludności przeprowadziła onegdaj Dzielnicowa Rada Narodowa Łódź-Śródmieście.

Dokonano tego na sesji, w której wzięli udział członkowie wszystkich komitetów blokowych oraz niektórzy mieszkańcy z terenu śródmieścia.

Najważniejszą bolączką Łodzi są sprawy mieszkaniowe oraz stan sanitarny. Troska o poprawę w tej dziedzinie jest jednym z zadań komitetów blokowych. Niestety komitety wykazują z reguły niechęć do stałej, systematycznej opieki nad budynkami i urządzeniami swych posesji, a przede wszystkim do organizowania drobnych napraw systemem gospodarczym.

Patrzą obojętnie jak dom powoli niszczeje, ale nie zajmują się naprawieniem drobnego uszkodzenia, bo... kiedyś tam przecież będzie ogólny remont.

Przykładów takiego ustosunkowania się nie trzeba daleko szukać, można je znaleźć na każdym kroku, choćby przy ul. Południowej 38, gdzie „drobiazgów“ w formie licznych uszkodzeń jest bez liku.

Tym bardziej cenne są wypadki, kiedy komitet blokowy dobrze pojmuje i stosuje zasadę dbałości o wspólną społeczną własność. Komitet nr 111 na przykład nie tylko wyremontował systemem gospodarczym studnie na podwórzach swych domów, ale czuwa stale nad szybkim wykonywaniem drobnych napraw. Urządził też z pomocą lokatorów piaskownicę dla dzieci przy ul. Nowej 21.

Tak samo komitet nr 179 doprowadził teren bloku do idealnego wprost porządku, założył przy ul. Napiórkowskiego 76 piękny ogródek jordanowski. Niestety! tak pracujących komitetów jest w Łodzi zaledwie 15 proc.

A na czym polega „sztuka“ uzyskiwania tak pięknych osiągnięć? Po prostu na dobrej organizacji, na systematycznym rozplanowywaniu zadań, na stosowaniu zasady, żeby jak najwięcej robić własnymi siłami, systemem gospodarczym. Bez odkładania na później, bez oglądania się na innych.

Ale większość komitetów blokowych nie potrafiła dotychczas przełamać u siebie starego przyzwyczajenia: zrzucania wszystkich ciężarów na Zarząd Budynków Mieszkalnych, co oczywiście jest zwykłym uchylaniem się od własnych obowiązków, do których należy mobilizowanie wszystkich rezerw. A tych w domach łódzkich jest dość, choćby nie pracujące nigdzie kobiety.

Jest jeszcze jeden błąd. Komitety pracują często w zupełnym osamotnieniu. Więcej — bo zaledwie jedno- lub dwuosobowo. Jedna, czy dwie osoby robią wszystko, a reszta trwa w błogiej bezczynności. Dość powiedzieć, że na 379 komitetów w śródmieściu, tylko jedna trzecia pracuje rzeczywiście z udziałem wszystkich członków.

Oczywiście w takiej sytuacji trudno mówić o spełnianiu podstawowego zadania komitetów — o organizowaniu kolektywnego życia mieszkańców, wychowywaniu ich w duchu pracy społecznej.

Przykładem dobrze pod tym względem pracującego komitetu może być blok nr 308. Również komitet blokowy nr 298 ma wiele osiągnięć na tym odcinku. Blok ten na przykład nie tylko odbywa częste narady robocze, dba o stan posesji, ale zajmuje się nawet takimi sprawami jak utworzenie kursu kroju i szycia dla swych gospodyń domowych.

Ale to nie wszystko. Piękne nawet wyniki pracy stają się mało warte, jeżeli są jednorazowe. Tymczasem wiele jest niestety wypadków, że komitet blokowy zrobił i to i tamto, ale... raz kiedyś. A obecnie przygotowuje się do akcji, która ma się rozpocząć za... pół roku. Taka praca nic nie daje i nie może dać. Tylko systematyczna, na długą metę planowana działalność pozwoli utrzymać budynki w dobrym stanie, zapobiegnie „nieprzewidzianym“ trudnościom, stworzy mieszkańcom dobre warunki bytowania.

Można też przytoczyć przykłady systematycznej pracy, od akcji do akcji. Choćby w bloku nr 142, który wyróżnił się dobrymi wynikami w ostatniej zbiórce odpadków użytkowych. Niestety, mieszkańcy bloku skarżą, że jak jest akcja, to się tam coś robi, ale na codzień — nic.

Nie bez winy są często instytucje, które powinny współpracować z komitetami blokowymi — Zarząd Budynków Mieszkalnych oraz poszczególne wydziały Dzielnicowej Rady Narodowej. ZBM zbyt mało się interesuje na przykład pracą swych administratorów, którzy przeważnie ograniczają się tylko i wyłącznie do pobierania czynszu komornianego.

Natomiast wydziały i komisje rady narodowe mają na sumieniu niejedną biurokratycznie załatwioną (a właściwie nie załatwioną) sprawę, niejeden wypadek, gdy niesłusznie i fałszywie umniejszało się wagę skarg i zażaleń ludności w zakresie spraw bytowych.

A przecież bez wypełniania tych właśnie zadań bytowych nie można wypełniać zadań politycznych! Dzielnicowa Rada Narodowa oraz komitety blokowe muszą być rzeczywistą szkołą rządzenia i tylko przez zacieśnianie więzi z mieszkańcami, przez żywe interesowanie się ich istotnymi sprawami, mogą spełnić właściwie swe zadania. (b)

Zamiast małego reportażu

Uff, gorąco!...

Jest tak gorąco, że niektórzy łodzianie zdecydowali się zdjąć marynarki, a co odważniejsi — nawet zamienić długie, wełniane spodnie na króciutkie szorty.

Właśnie o szortach warto powiedzieć parę *słów*.

Sklep sportowy przy ul. Piotrkowskiej. Przychodzi klientka.

— Czy są szorty damskie?

— Nie ma. Ale — będą. Może — już w przyszłym tygodniu...

A może kierownictwo sklepu zapomniało, że lato bez względu na dystrybucję już się dawno rozpoczęło? I że tego rodzaju artykuły sezonowe powinny być w sprzedaży już w maju, a nie... „już w przyszłym tygodniu“.

* * *

Zioła leczą, nawet w postaci lodów owocowo-ziołowych. Toteż w łódzkich pijalniach ziół w ubiegłym roku można było dostać latem obok kruszonów i kisieli, również doskonałe lody różane, anyżkowe, miętowe itp. W tym roku ich nie ma.

Pracownik nadzwyczaj estetycznie urządzonej najnowszej pijalni przy ul. Piotrkowskiej 166, tłumaczy amatorom lodów:

— Będą. Ale nie przewidzieliśmy takiego ocieplenia.

Żeby to było w marcu — to zrozumiałe, ale w lipcu?...

* * *

Oranżada, lemoniada, piwo, woda sodowa i wszystkie inne tak zwane napoje chłodzące, które nawiasem mówiąc, należałoby również ochładzać, cieszą się teraz olbrzymim powodzeniem. My się cieszymy, że jak dotąd, zaopatrzenie Łodzi w napoje jest nienajgorsze.

To jednak, że już o godz. 15, w dniu 4 lipca, w kiosku przy ul. Piotrkowskiej 137-39 były jedynie... puste butelki, powinno być dla dystrybutorów sygnałem, że gdzieniegdzie trzeba zaopatrzenie poprawić!

* * *

Jeden z naszych Czytelników o 12 w południe telefonował do redakcji z alarmem:

— Powiedzcie, co mam robić — słupek w termometrze podniósł się do 60 stopni. Więcej kresek już nie ma. Ratujcie, bo pęknie!

Poradziliśmy mu przenieść termometr w cieniste miejsce, gdzie, jak nas poinformował PIHM, temperatura osiągnęła tylko... 32 stopnie. I trzymać tam przez dłuższy czas, bowiem w najbliższych dniach PIHM przewiduje w dalszym ciągu upały.

(ka)

Im więcej sklepów w osiedlach tym mniej kłopotów dla ich mieszkańców

W nowych osiedlach rosną nie tylko nowe mieszkania dla nowych lokatorów. Przybywają także nowe sklepy, a to dlatego, żeby mieszkańcy osiedli robotniczych mogli zaopatrywać się możliwie we wszystko na miejscu.

Na Starym Mieście i Bałutach wykańcza się w tej chwili szereg lokali sklepowych w blokach nr 7 i 23 przy ul. Bojowników Getta, nr 14a na rogu Bojowników Ghetta i Franciszkańskiej, nr 12 przy ul. Wschodniej oraz nr 24 przy ul. Lutomierskiej.

Ogółem ilość placówek handlowych w nowowzniesionych budynkach ZOR-owskich na Starym Mieście i Bałutach, które w tym roku będą oddane do użytku, wyniesie prawie 20.

Jednocześnie rozszerza się sieć sklepów i punktów usługowych na Stokach. Do tej pory znajdują się tam 4 sklepy MHD, 3 sklepy PSS, 2 punkty opałowe, 3 punkty usługowe — szewski, krawiecki i fryzjerski.

(bk)

KRONIKA DNIA

Centrala Odzieżowa podaje do wiadomości, że uwzględniając życzenia mieszkańców Łodzi przedłuża się sprzedaż ratalną odzieży do dnia 31 sierpnia br.

* * *

Dyrekcja Państwowej Opery Śląskiej zawiadamia, że przedstawienie popołudniowe „Rusałka“ wyznaczone na niedzielę, tj. 6 lipca br. rozpocznie się o godzinie 14.

* * *

WIECZÓR MUZYKI OPEROWEJ I OPERETKOWEJ w wykonaniu czołowych artystów Opery Warszawskiej organizuje „Artos“ łódzki. Wieczór odbędzie się w dniu 8 lipca br. w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza. Śpiewać będą: Jadwiga Dzikówna (sopran), Ryszard Małożewski (tenor) i Henryk Paciejewski (bas). Akompaniuje pianistka Wanda Klimowiczowa.



WACEK: — Chce pani popływać ze mną? Niech się pani nie boi, w razie czego jestem na miejscu...
JUNACZKA z SP: — Tu przy brzegu chętnie, dalej i panu nie radzę, tam jest głęboko...

WACEK: — Co znaczy głęboko? A od czegóż moje umiejętności? Rety! Cóż to za dół!
NIEZNAJOMY: — Nie wie pan, że tu nie wolno pływać?
WACEK: — Ja nie pływam, ja tonę!

VACEK: — Długo nie widać waszego przyjaciela. A może mu się coś stało? Trzeba zaalarmować straż wodną...
WICEK: — O, płynie już do brzegu! I jeszcze kogoś ciągnie za sobą...

WICEK: — Gratuluję ci sukcesu! Uratowałeś tę panią!
WACEK: — Wręcz przeciwnie, to ona mnie uratowała. Poszedłbym na dno. Ale już więcej nigdy poza boje nie popłynę!

(Dalszy ciąg jutro)

Rekord świata pobił Bob Mathias w dziesięcioboju

Mistrz olimpijski z roku 1948 Bob Mathias ustanowił nowy rekord świata w dziesięcioboju, osiągając 8.387 pkt.

W poszczególnych konkurencjach Mathias miał następujące wyniki: 100 m — 10,8, skok w dal — 7.14,9, pchnięcie kulą — 15,21, skok wzwyż — 1,89, 400 m — 50,8, 110 ppł. — 14,6, rzut dyskiem — 48,15, skok o tyczce — 3,75, rzut oszczepem — 59,09, 1.500 m — 4:55,3.

Już ustalono listę kolarzy łódzkich którzy pojadą na Zlot Młodzieży

Na podstawie wyników przeprowadzonych zawodów eliminacyjnych w dniach 22 czerwca i 2 lipca na Zlot Młodzieży zakwalifikowali się następujący kolarze łódzcy:

na 100 km. Sałyga, Leśkiewicz (Gwardia) i Szcześniak (Włókniarz), na 50 km. Ruch, Jankowski, Izydorczyk (wszyscy Gwardia), na 20 km. Kurzyński, Piotrowski (Włókniarz) oraz Zbigniew Dąbrowski (niestowarzyszony). Na 6 km kobiet — Lewandowska (Włókniarz), Danuta Płusa (niestowarzyszona) i Szczerbakowicz (KS im. Armii Ludowej).

Gościnne występy piłkarzy i pięściarzy Włókniarza (Łódź)

Ligowy zespół piłkarzy Włókniarza (Łódź) wyjeżdża do Zabrza, gdzie w niedzielę, 6 bm. rozegra zawody towarzyskie z Górnikiem.

W Łodzi mecz reprezentacji piłkarskich Włókniarz — Górnik odbędzie się 15 lipca.

Ligowy zespół bokserski Włókniarza (Łódź) walczy w niedzielę we Wrzeszczu z drużyną CWKS. Będzie to ostatni mecz łódzkich pięściarzy z cyklu rozgrywek o mistrzostwo I ligi zrzeszeniowej. Na jesieni szeregi Włókniarza opuszczą: Olczyk, Jędrzejczyk, Nagajski — powołani do służby wojskowej.

HALLO POLSKIE RADIO

NIEDZIELA, 6 LIPCA

14.00 „Sąsiedzka pomoc" — opowiadanie B. Chęcińskiego. 14.10 Z cyklu: „Na zlotowej estradzie" — audycja pt. „Dwa zebrania". Wyk.: Orkiestra Mandolinistów ŁRPR pod dyr. E. Ciukszy, T. Czajkowska — sopran, T. Dobrzyński — akomp. Audycję prowadzą: H. Wąsalanka i M. Jeżewski. 15.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki" — aud. sł.-muz. 15.15 Dla dzieci — słuchowisko „Wesoła rodzinka" wg opow. Nosowa. 16.00 „Węgiel naokoło węgla" — rep. 16.20 Audycja słuchowiskowa pt. „Wesołe kumoszki". 16.50 Felieton. 17.00 Dziennik. 17.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej. 18.00 R. Schumann: Sonata skrzypcowa d-moll. 18.30 „Cyganie" — poemat Al. Puszkina. 19.17 Transkrypcje orkiestrowe utworów Rachmaninowa. 19.30 Melodie taneczne w wyk. Zespołu Instrumentalnego. 20.00 „Na radiowej estradzie". 21.15 Felieton W. Odolskiej. 21.30 R. Schumann: III Symfonia Es-dur, op. 97. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Muzyka taneczna.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41. Limanowskiego 80 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

TEATRY

Nowy — Opera Śląska — „Fontanna Bachczysaraju" — 19.
Wojska Polskiego — „Bankrut" — 19
Muzyczny — „Niespokojne szczęście" — 19.15
Letni — „Objeżdżalnia społeczna" — 19.30

KINA

BAJKA — Za wami pójdą inni — 18, 20
BAŁTYK — Stalowi bojownicy — 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy nr 32-52 — 17, 18, 19. Pieśń Abaja — 20. Program dla najmłodszych — 16
1 MAJA — Trójka trefl — 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — Jak hartowała się stal — 16, 18, 20
MUZA — Zakazane piosenki — 18, 20
POLONIA — Mury Malapagi — 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Mały partyzant — 18, 20
REKORD — nieczynne z powodu remontu
ROMA — Rodzina Artamonowych — 18, 20
SOJUSZ — Kulisy ringów — 19
STYLOWY — Cienie na torach — 18, 20
ŚWIT — Nędznicy I ser. — 18, 20
TATRY — Na arenie — 16, 18, 20
WISŁA — Akcja B — 15.45, 18, 20.15
WŁÓKNIARZ — Błękitne miecze — 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Kariera w Paryżu — 16.15, 18.30, 20.30
ZACHĘTA — Spotkanie nad Łabą — 18, 20

Czy umiesz prowadzić jacht motorowy?

500 km na ślizgowcach

Pierwszy kurs Ligi Morskiej dla młodych kadr „motorowodniaków"

(Korespondencja własna)

W czerwcowy poranek cicha przystań Ligi Morskiej w Gdańsku rozbrzmiała nagle hukiem motorów, a potem śmiechem i wesołym gwarem wyskakujących na ląd chłopców. Żeby się dowiedzieć, kto i co, przeprawiamy się małą łódką na drugi brzeg Motławy i tu stwierdziliśmy, że to 33 uczestników pierwszego w dziejach polskiego sportu motorowego centralnego kursu Ligi Morskiej powraca właśnie z rejsu stażowego.



A teraz zwrot w prawo. Łódź motorowa, prowadzona pewną ręką instruktora, pruje fale.

Rejs ten zakończył miesięczny kurs, który zgromadził młodzież z całego kraju. Widzimy członków sekcji sportów wodnych z Warszawy, Poznania, Gdańska, Białegostoku, Katowic, Krakowa, Nowej Huty i Nowego Sącza. A z Łodzi? — Kto jest z Łodzi? — pytamy. Niestety, nie ma nikogo.

Posmutnieliśmy. Dlaczego ZS Unia, która z powodzeniem rozpoczęła pracę nad krzewieniem żeglarstwa w Łodzi, nie obsadziła tego kursu? Kurs i rejs były doskonałą okazją do przeszkolenia chłopców na instruktorów, którzy by w Łodzi propagowali ładny a tak zaniedbany i niedoceniany sport. Możliwości nie brak, potrzebne są tylko dobre chęci.

Liga Morska wraz z sekcją żeglarską GKKF zabrała się energicznie do sportów motorowych, a ośrodek w Gdańsku nadaje się szczególnie do tego celu, ze względu na warunki wodno - terenowe. Komendant ośrodka ob. T. Herman opracowuje dalszy program szkoleniowy.

Przypuszczamy, że na następnych kursach nie zabraknie już młodzieży łódzkiej.

Ale powróćmy do uczestników rejsu, którzy w ciągu czterech dni pokonali na ślizgowcach 500-kilometrową trasę Gdańsk — Krynica Morska—Elbląg—Ostróda—Gdańsk, ucząc się prowadzenia jachtu motorowego, sygnalizacji, przepisów dróg wodnych, trenując szyk torowy i skośny.

Chłopcy opowiadają z entuzjazmem o swych przeżyciach i przygodach.

— Długo będę pamiętał wrażenia z pochylni na Kanale Warmińskim — mówi Chmielewski (startował w barwach L. Morskiej w wyścigu ślizgowców o puchar „Expressu Wieczornego"). — Tu w tym falistym terenie zamiast śluz, zastosowano tak zwane pochylnie i jazda wraz z łódką na żelaznym wózku przypominała mi kolejkę na Kasprowy. Raz na wodzie, raz na... lądzie. Na pierwszej pochylni przy zakładaniu cumy jeden z kolegów stracił wprawdzie równowagę i wykąpał się, ale skończyło się na ogólnej wesołości.

— Mniej wesoły byłem — przerywa mu kierownik Majzner — gdy, idąc na pełnym gazie, zauważyliśmy nagle za zakrętem wielką tratwę. Gwałtowne wyłączenie motoru, szybkie pochylenie łodzi i... zahamowałem pół metra przed tratwą. Miałem szczęście!

— A pamiętacie awarie silników? — wtrąca ZMP-owiec, przodownik nauki Stasiak z Warszawy. — Raz „nawaliło" chłodzenie, a drugi raz sprężyna zaworowa i wyglądało na to, że nie ruszymy z miejsca. Ale był z nami kierownik warsztatów M. Nowiński, którego nazywamy „złotą rączką". W mig zastosował pomysł racjonalizatorski. Tu przykręcił, tam zakręcił i popłynęliśmy. To jego zasługa, że tak wiele nauczyliśmy się na kursie i rejsie.

— Dumny jestem — dodaje na zakończenie Stasiak — że chłopcy wykonali wszystkie podjęte zobowiązania i mimo często niesprzyjającej pogody zdali egzamin sprawności.

— Ja też mam coś do powiedzenia — krzyknął nadbiegający 16-letni Genio Pater, najmłodszy z kursantów, syn hutnika z Ostrowca. — Chcę koniecznie wstąpić do Szkoły Morskiej. Teraz będzie mi łatwiej, bo bardzo dużo skorzystałem na tym kursie i rejsie. Byłem sygnalistą — oświadcza z dumą.

Świeżo upieczeni sternicy-mechanicy i sternicy-motorowodni wrócili już na swoje tereny pełni nowych, zdobytych wiadomości, doświadczeń i ciekawych, przyjemnych wrażeń.

Emes.



Wszyscy są w komplecie. Uczestnicy kursu Ligi Morskiej zorganizowanego dla „motorowodniaków" w marynarskich mundurach rozpoczynają dzień pracy zbiórką poranną.

Na boiskach piłkarskich

W rewanżowym spotkaniu piłkarskim między reprezentacją Budapesztu a jedną z czołowych drużyn austriackich — Vienną, zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna Budapesztu 4:0 (3:0).



Drużyna wiedeńska wypadła lepiej niż w pierwszym spotkaniu w niedzielę, zwłaszcza w drugiej połowie gry. Dla Węgrów bramki zdobyli: Hidegkuti — 2 oraz Puskas i Kocsis — po 1. Z drużyny węgierskiej na wyróżnienie zasługuje gra pomocy w składzie: Lorant, Bozsik i Zakarias oraz Hidegkuti i Puskas w ataku.

* * *

Na stadionie Dynamo w Moskwie rozegrane zostało towarzyskie spotkanie piłkarskie między reprezentacją Rumunii a czołową drużyną ZSRR Dynamo (Moskwa).

Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1.

* * *

Piłkarskie derby Poznania między pierwszoligowym zespołem Kolejarza a drugoligową Stalą zakończyły się wynikiem bezbramkowym.

Gra stała na przeciętnym poziomie i obie drużyny na skutek braku dyspozycji strzałowej nie wykorzystały kilku dogodnych sytuacji podbramkowych.

To będzie ciekawe

Gwardia — Włókniarz

Kolarski pojedynek na torze w Helenowie

Ciekawą imprezę kolarską zapowiadają nam Gwardia i Włókniarz w Łodzi. Oto w środę 9 lipca br. zmierzą się najlepsze zespoły tych zrzeszeń w meczu kolarskim na torze w Helenowie.



W każdej drużynie wystąpi po 7 najlepszych kolarzy. W Gwardii startują: Janicki, Marchwiński, Klabiński, Łasak, Sałyga, Ulik i Liśkiewicz, a we Włókniarzu: Kupczak, Wiśniewski, Bek, Borucz, Gabrych, Świercz i Szcześniak.

Zespoły Włókniarza i Gwardii wybiorą po czterech najlepszych sprinterów, którzy zmierzą się w wyścigach krótkodystansowych każdy z każdym. Każdy bieg będzie punktowany. Poza tym odbędzie się wyścig drużynowy na 4 km oraz wyścig australijsko-włoski 7 osobowych drużyn na 13 okrążeń toru z odpadaniem ostatniego na każdym okrążeniu.

W ostatnim punkcie programu meczu kolarskiego Gwardia — Włókniarz przewiduje się dokończenie średniodystansowych mistrzostw Łodzi na torze dla zawodników klasy III. Zawody rozpoczną się o godz. 17.30. Bilety w przedsprzedaży można będzie nabywać od poniedziałku w PTTK, ul. Piotrkowska 70.

Seniorzy — juniorzy spotkają się przy szachownicy

W niedzielę 6 lipca o godz. 10 odbędzie się w MDK (ul. Moniuszki 4a) tradycyjny doroczny turniej szachowy: seniorzy — juniorzy. W meczu wezmą udział najlepsi szachiści łódzcy. Przed zawodami odbędzie się uroczyste zakończenie turnieju o mistrzostwo juniorów połączone z wręczeniem dyplomów.

W turnieju o mistrzostwo juniorów brało udział 12 szachistów. Tytuł mistrza zdobył Gąsiorowski R. (AZS), który będzie reprezentował Łódź w indywidualnych mistrzostwach Polski juniorów. Gąsiorowski uzyskał 9 punktów na 10 możliwych. Drugie miejsce zajął Jasiewicz J., a trzecie Najdeker A. (obaj z MDK).

Ostatni szlif formy olimpijczyków przed wyjazdem do Helsinek

Ekipa polskich olimpijczyków odbywa obecnie ostatnie przygotowania przed wyjazdem do Helsinek. Zgrupowani w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie „szlifują" swoją formę: pływacy, lekkoatleci, zapaśnicy, sztangiści, szermierze, bokserzy, wioślarze, piłkarze, hokeiści, strzelcy i gimnastycy.

Każdy zespół posiada swoich trenerów, którzy przeprowadzają z zawodnikami lekkie treningi. Treningi odbywają się w tych godzinach, w których przewidziane są rozgrywki danej dyscypliny na Olimpiadzie.

Zawodnicy tych dyscyplin sportu, które na Olimpiadzie odbywać się będą w hali, jak np. boks, trenują mimo słonecznej pogody w salach AWF.

Hallo KOŁO SPORTOWE

Członkowie Koła Sportowego ZS Budowlani przy ZSBW nr 18 podjęli w ramach Czynu Lipcowego oraz dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej szereg zobowiązań, które konsekwentnie realizują.

Zobowiązania pracowników fizycznych na wszystkich odcinkach pracy wyrażają się sumą 41.419 zł.

Pracownicy umysłowi: Sikorski, Cieśliński, Lass i Kawecki oraz Matuszewski podjęli szereg zobowiązań indywidualnych. Koło zobowiązało się pobudzić do intensywniejszego życia sportowego wszystkie sekcje, a plan zdobywania odznak SPO wykonać w 150 procentach.

Należy stwierdzić samokrytycznie, że praca umasowienia kultury fizycznej w naszym zakładzie pracy była dotychczas zaniedbana, chociaż dyrekcja, Podstawowa Organizacja Partyjna i Rada Zakładowa dopingowały Koło do poprawienia stylu pracy. Podjęte zobowiązania w związku ze Zlotem Młodych Przodowników są sygnałem do poprawy nie tylko na niwie sportowej, lecz i w produkcji. Postanowiono bowiem wciągnąć do intensywnej współpracy ZMP, co niewątpliwie przyczyni się do umasowienia sportu w Kole oraz podniesienia wykonania bazy produkcyjnej i świadomości politycznej członków, a co za tym idzie, szybszego realizowania zadań Planu 6-letniego.

Korespondent „Expressu Il."
SŁ. WOJCIECHOWSKI

Kto gra lepiej?

Łódź - Województwo

Mecz piłkarski drużyn reprezentacyjnych

W przyszłym tygodniu w czwartek 10 lipca br. odbędzie się na stadionie Włókniarza przy Al. Unii mecz piłkarski reprezentacyjnych zespołów Łódź — Województwo. Spotkanie to w ramach imprez przedzlotowych organizuje Zarząd Łódzki ZMP, celem zasilenia funduszu zlotowego.

W związku z tym wyznaczono szereg zawodników, z których zestawiona będzie reprezentacyjna drużyna Łodzi. Wybór padł na następujących graczy:

Szczurzyński, Włodarczyk, Stusio, Marciniak, Kozłowski, Kowalec (Włókniarz), Wiernik (Widzew), Depczyński (Kolejarz) Ratajczyk (Ogniwo), Grzybowski, Błaszczyk, Korpalski, Bassi (Gwardia), Włodarczyk, Urbański (Budowlani), Matusiak (Cetebe), Cichecki (Gwardia Ludowa) i Kaźmierczak (Spójnia).

W Pabianicach walczą bokserzy WKKF Łódź — Olsztyn

Reprezentacyjne zespoły pięściarskie WKKF Łódź — Olsztyn zmierzą się w niedzielę na ringu w Pabianicach. Będzie to rewanż za odbyty w kwietniu bież. roku mecz w Olsztynie zakończony wynikiem remisowym 10:10. Zawody rozpoczną się o godz. 11 na stadionie Włókniarza.

Reprezentacja WKKF Łódź w większości zmontowana z pięściarzy pabianickiego Włókniarza i Ogniwa wystąpi w następującym składzie: Skowroński (Wł. Pab.), Weseli (Wł. Pab.), Rosiak (Ogn. Pab.), Matuszewski (Spójnia Tom.), Kuraszewski (Wł. Pab.), Wronowski (Ogn. Pab.), Jachnik (Ogn. Pab.), Piotrowski (Kolejarz Kutno), Neuman (Og. Pab.) i Ziemnicki (Wł. Tom.).

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13.50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g D-3-11738